

Pielgrzymka do Częstochowy Sierpień 2019

Przesłanie Juliána Carróna

Drodzy przyjaciele,

po co iść na pielgrzymkę do Częstochowy? Tylko ten, kto zdaje sobie sprawę z natury gestu, może posiadać odpowiednie racje do przyłgnięcia.

Znaczący jest już sam fakt, że gest ten jest podejmowany od wielu lat – nie jest to w żadnym razie przyjęty z góry pewnik – znaczy to, że propozycja rozpoznała i wciąż rozpoznaje potrzebę w decydującym momencie życiowego przełomu: ukończenia liceum albo studiów.

Inne gesty z trudem mogą przywołać nas do naszej prawdziwej potrzeby bardziej niż długa piesza pielgrzymka, ze względu na zaangażowanie i trud, jakich ona wymaga. Zawsze przypominam zdanie księdza Giussaniego: „Osoba, która miałaby niewielki kontakt z rzeczywistością, ponieważ na przykład rzadko miała okazję podejmować jakiś trud, odznaczać się będzie nikłym poczuciem własnej świadomości, słabiej dostrzeże energię i drżenie własnego rozumu” (*Zmysł religijny*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 170).

Do propozycji może przyłgnąć ten, kto pojął, że może być ona adekwatna do jego potrzeby. Ale ta intuicja może zostać zweryfikowana tylko podczas wędrówki. Kościół zawsze postrzegał pielgrzymkę jako paradygmat życia: życie jest drogą, wędrówką. Ludzie średniowiecza mówili o *homo viator*, człowieku wędrowcu. A więc pójdźcie do Częstochowy służyć uświadomieniu sobie natury życia, jak przypomniał Papież w czasie rozmowy telefonicznej na początku pielgrzymki Macerata – Loreto: „Pielgrzymowanie jest wędrowaniem. Jest robieniem w jeden wieczór tego, co robi się przez całe życie: zmierzaniem naprzód”. Przez całe życie! Ale co znaczy iść naprzód? Papież Franciszek był bardzo precyzyjny: oznacza pójdźcie „na spotkanie z pełnią. Pełnią Jezusa” (8 czerwca 2019).

Ktoś mógłby pomyśleć: „Ja mam już jasne racje co do moich zamiarów, mam nakreśloną drogę, dziewczynę, praktycznie moje życie jest poukładane”. A więc po co iść? By odkryć, że nigdy nic nie jest do końca poukładane, ponieważ pragnienie jest tak głębokie, że żadne stworzone przez nas wyobrażenie nie jest wystarczające, by w pełni je zaspokoić. Jak wiemy, potrzeba serca nigdy nie zostaje ugaszona przez nasze osamotnione usiłowania.

Pielgrzymka przypomina wam, że nie jesteście sami, że nie jesteście pozostawieni samym sobie z waszymi usiłowaniami, ponieważ jest ktoś, kto mówi wam: „Chodźmy, chodźmy razem, by odkryć, jak żyć”. Jeśli zaufacie przeblyskowi świadomości, który w was jest, pozwolicie Chrystusowi i Maryi odpowiedzieć na wasze pragnienie życia i przyszłości.

W ten sposób odkryjecie, że jedynie Chrystus może odpowiedzieć na przeogromną potrzebę serca. Jak zawsze mówi ksiądz Giussani: „Otóż Chrystus stawia siebie jako odpowiedź na to, czym jestem «ja»”, to znaczy na naszą ludzką potrzebę, „i jedynie uważne, a także czułe i pełne fascynacji uświadomienie sobie samego siebie może mnie otworzyć na oścież i predysponować do rozpoznania i uznania, do podziękowania, do przeżywania Chrystusa. Bez tej świadomości nawet Jezus Chrystus staje się jedynie imieniem” (*All'origine della pretesa cristiana*, Rizzoli, Milano 2011, s. 3).

Dlatego patrzcie z powagą na waszą potrzebą, a to wypełni was racjami, by pójść. Pielgrzymka będzie dla każdego z was wielkim gestem prośby: móc żyć na miarę tej pełni, której wszyscy pragniemy i którą Chrystus przyniósł na świat. By wyruszyć, nie musicie mieć już wszystkiego poukładanego. Idźcie na spotkanie pełni właśnie dlatego, że nie wszystko jest do końca poukładane.

Ostatnio natknąłem się na publiczny list skierowany do Bernarda-Henriego Léviiego, napisany przez Michela Houellebecqa: „Z trudem przyznaję, że wciąż coraz częściej

odczuwałem pragnienie bycia kochanym. Najkrótsza chwila refleksji za każdym razem przekonywała mnie naturalnie o absurdalności takiego marzenia [...]. Ale refleksja była bezradna, pragnienie pozostawało i muszę przyznać, że pozostaje do dzisiaj”. Autor ten jest emblematem nihilizmu, przez co wydawałoby się, że wszystko kończy się w nicości; jego refleksja mówi mu, że sama tylko myśl o tym jest absurdem, „ale refleksja była bezradna”, ponieważ „pragnienie pozostawało, i muszę wyznać, że pozostaje do dzisiaj” („La vita è rara”, F. Sinisi, „Tracce” 6/2019, s. 65). Czas pokazuje wyraźnie, że pragnienie pełni, które nas konstytuuje, trwa nawet w człowieku, który myśli, że wszystko skończy w nicości. Czas czyni bardziej widoczną nieredukowalność naszych wymogów.

Każdy musi podjąć decyzję, czy zaufać swoim myślom czy też temu, co trwa pomimo wszystkich naszych ograniczeń oraz naszej kruchości – nieredukowalnemu wymogowi życia. Pośród upadku wszystkiego jest coś, co nie upada. Idźcie do Częstochowy, by podążać za tym „czymś nieredukowalnym”, co w was jest.

Zastanówmy się nieco nad naszym doświadczeniem: czasem spostrzegamy, że niektóre dynamizmy, które do nas nie przynależały, zaczynają stawać się naszymi, pozostajemy zdumieni, widząc niektóre owoce w naszym życiu. Są to dynamizmy i owoce, których my sami sobie nie daliśmy, ponieważ dojrzały w nas, gdy przynależeliśmy do miejsca, chrześcijańskiej wspólnoty, wewnątrz życia Kościoła.

Wędrując do Czarnej Madonny, pamiętajcie, że by pomóc sobie zrozumieć, do czego nas przyzywa – jakie owoce chce w nas zrodzić – Tajemnica nie pozostawia nas bez znaków, które stawia przed nami. Dlatego bądźcie uważni, by pozwolić się zaskoczyć temu, co zobaczycie, spotkaniom, które odbędziecie.

Dziękuję wam za świadectwo, które mi dajecie waszą decyzją zakończenia nauki w liceum oraz na studiach tak prowokującą pielgrzymką.

Przyjmijcie wymóg pełni, który macie – który mamy – w sercu, i zanieście go do Maryi także w moim imieniu. Dziękuję.

Julián Carrón